

Jak posprzątać państwo | Republika TVPiS | Krokomania | Zbrodnie w 3D
Młodzi bezdomni | E10: ile bio w paliwach | Czego chcą artyści

ILUSTRACJA IRENEUSZ SZUNIEWICZ

POLITYKA.PL

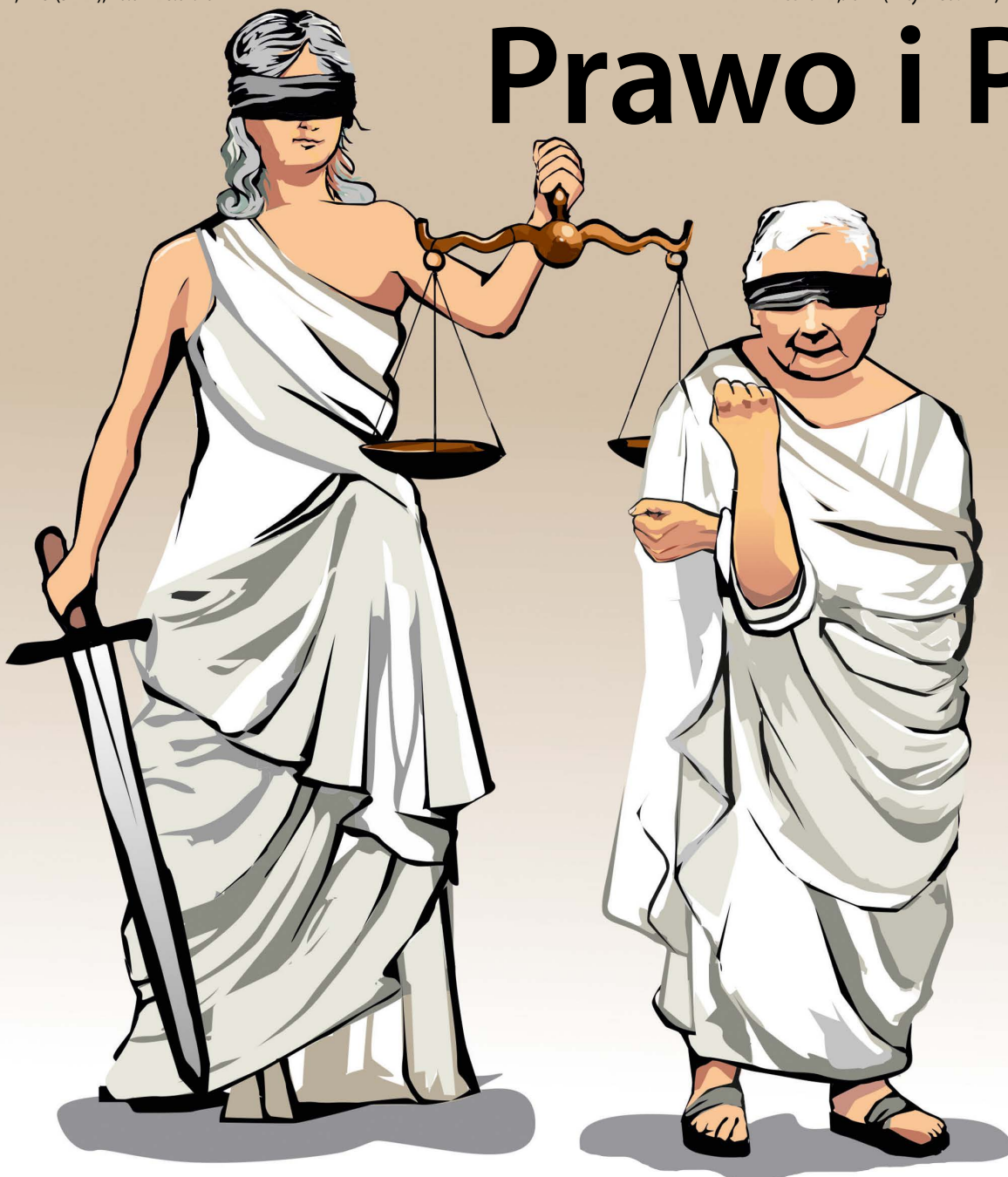
POLITYKA

LIDER
SPRZEDAŻY

TYGODNIK, nr 3 (3447), 10.01–16.01.2024

Cena 11,90 zł (w tym 8% VAT) nr indeksu 369195

Prawo i PiS



Sprawy Wąsika, Kamińskiego, TVP pokazują, jak PiS stworzył system dwuprawia i jak z tego korzysta.

USA 4,60 USD; KANADA 4,69 CAD; WIELKA BRYTANIA 2,50 GBP; SZWECJA 30 SEK; CZECHY 75 CZK; KRAJE STREFY EURO 4,95 EURO

ISSN 0032-3500
9 770032 350404
03>



PARA DO PARY

Nie odkładaj
zakupów na później!
RATY 0%
10 lub 20 RAT RRSO 0%
bez dodatkowych
kosztów

KUP NARTY
ZA MINIMUM
4 499 PLN

KUP BUTY
NARCIARSKIE
ZA MINIMUM
2 499 PLN

KUP DESKĘ
SNOWBOARDOWĄ
ZA MINIMUM
2 999 PLN

KUP BUTY
SNOWBOARDOWE
ZA MINIMUM
1 999 PLN

DRUGI PRODUKT
Z KATEGORII:
NARTY, BUTY NARCIARSKIE
LUB SNOWBOARDOWE,
WIĄZANIA LUB DESKI
SNOWBOARDOWE
OTRZYMASZ

**50%
TANIEJ**

ZIMOWE PRZECENY NAWET DO -70%

ZIMOWE GODZINY OTWARCIA SKLEPÓW SKI TEAM

Poniedziałek - Piątek 11:00 - 20:00 | Sobota 11:00 - 21:00 | Wszystkie Niedziele 12:00 - 16:00

WARSZAWA: ul. KOR 36/38 | WARSZAWA: ul. Toruńska 107b | POZNAŃ: ul. Bułgarska 117a
WROCLAW: CH Arkady Wrocławskie | KATOWICE: ul. Sportowa 20 (200m od CH Silesia)



12 Sprzątanie po PiS



16 Bój o telewizję



28 Krokomanicy

Tematy tygodnia

- 12 Rafał Kalukin
Wielkie czyszczenie państwa
16 Anna Dąbrowska, Violetta Krasnowska
Republika TVPiS

Polityka

- 20 Ewa Siedlecka
Czy Temida da radę?
24 ROZMOWA POLITYKI
Ks. prof. **Tomáš Halík** o wpływie sztucznej inteligencji na wiarę i o religijności, która zatraciła duchowość

Społeczeństwo

- 28 Zbigniew Borek
Pułapki prozdrowotnych aplikacji
31 Juliusz Ćwieluch
Starzy lekarze łądają system



- 34 Dominika Tworek
Samotni, młodzi, bezdomni
36 Katarzyna Kaczorowska
Nowe techniki kryminalistyki – rekonstrukcja zdarzeń 3D

Rynek

- 40 Adam Grzeszak
Bajka o biopaliwach
43 Cezary Kowanda
Firmowe ekościami



Świat

- 46 Tomasz Zalewski USA
Skazani na Trumpa?
49 Łukasz Wójcik
Niespokojne Morze Czerwone
52 Michał Lubina TAJWAN
Przełomowe wybory prezydenckie
54 Edwin Bendyk UKRAINA
O wojennym zjednoczeniu i pokojowym podzieleniu

Nauka/projektpulsar.pl

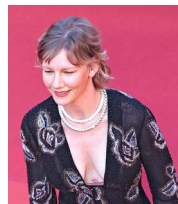
- 56 Agnieszka Krzemińska **Starożytna korespondencja kobieca**
59 Paweł Ziemiński **Księżyc-wykrywacz fal grawitacyjnych**



- 62 Violetta Wiernicka
Jak w II RP zburzono 150 cerkwi
65 Tomasz Targański **Światowy przegląd bestsellerów 2023**

Kultura

- 72 **Miłosz Bembinow**, kompozytor i dyrygent, prezes ZAIKS-u, o tym, czego środowiska twórcze oczekują od nowego rządu
76 Jakub Halcewicz
Jak uwolnić muzea od polityki
80 Michał R. Wiśniewski
„Chłopiec i czapla” – najbardziej osobisty film Miyazakiego
83 **Sandra Hüller**, aktorka głośnych filmów „Strefa interesów” i „Anatomia upadku”, o groźbie powrotu faszyzmu



Ludzie i style

- 92-97 • **Stan flow**
• **Symulacja przyszłości**
• **Wątki i nitki** • **Powrót arafatki**
• **Zasady Arnolda**
• **Turystyka zagłady**
• **Sajgonki bez zawijania**

Stałe rubryki

- 4 Mleczko i Mizerski
• 6 Przypisy • 7 Ludzie i wydarzenia
• 68 Afisz • 86 Passent
• 88 Lis • 89 Hartman
• 91 Do i od redakcji
• 98 Polityka i obyczaj



SŁAWOMIR MIZERSKI Z ŻYCIA SFER

Prawo Pietrzaka

Zagrozenie, jakie dla obrońców demokracji i wolności słowa stanowi pułkownik Sienkiewicz, rzeźnik publicznych mediów, jest tak duże, że szef KRRiT Maciej Świrski zażądał dodatkowej ochrony antyterrorystów z firmy Grom Group – tej samej, która ochrania prezesa PiS. W związku z działaniami tego pułkownika Świrski wcześniej domagał się reakcji NATO, informując, że doprowadził on Polskę „do osłabienia zdolności obronnej”. Gdy NATO na jego prośbę nie zareagowało, Świrski postanowił nie tracić czasu na proszenie o pomoc Komisji Europejskiej i Rady Bezpieczeństwa ONZ, ale od razu zażądał ochrony byłych żołnierzy Gromu.

Ogłosił także, że KRRiT rozpoczyna procedurę badania rzekomo skandalicznych słów, które satyryk Pietrzak miał wypowiedzieć w TV Republika na temat lokowania uchodźców w barakach Auschwitz, Majdanka i Stutthofu. Znając bezkompromisowość Świrskiego, można oczekiwać, że po wnikliwym zbadaniu, czy materiał filmowy zawierający słowa Pietrzaka na pewno jest autentyczny i czy słowa przypisywane Pietrzakowi rzeczywiście wypowiedział Pietrzak, a nie ktoś łudząco do niego podobny, oraz czy w tych słowach faktycznie mogło chodzić o to, o co chodziło, Pietrzak zostanie oczyszczony ze wszystkich zarzutów i niewinny.



Na obronę Pietrzaka trzeba powiedzieć, że uprzedził widzów, że to, co powie, będzie okrutnie mocnym żartem, z tym że nikt nie potraktował tego poważnie, bo żarty Pietrzaka od lat są tak okrutnie słabe, że śmieje się z nich tylko Pietrzak i inni goście TV Republika. Prowadząca wywiad z Pietrzakiem dziennikarka wyjaśniła zresztą, że ma on prawo do swoich żartów ze względu na tragiczne doświadczenia z czasów niemieckiej okupacji. „Myślę, że ktoś, kto ma te doświadczenia osobiste, może sobie pozwolić na więcej”.

Korzystając z przysługującego mu prawa, Pietrzak pozwala sobie na bardzo dużo; nic dziwnego, że firmy takie, jak IKEA, Škoda, Żabka, Media Expert czy Pyszne.pl, nie czekając, aż Pietrzak pozwoli sobie na jeszcze więcej, w popłochu wycofały swoje reklamy z TV Republika. W odpowiedzi szef stacji zagroził, że nie będzie w nich niczego kupować, a posłanka Lichočka dodatkowo zapowiedziała, że wycofuje z Pyszne.pl wszelkie zamówienia, jakie w przyszłości mogłyby tam złożyć. Sprawa jest poważna, bo znając zaciętość Lichočkiej, nie mam wątpliwości, że w przyszłości mogłyby złożyć w Pyszne.pl tak dużą liczbę zamówień, że gdyby je teraz wycofała, doprowadziłyby tę platformę do bankructwa.

Klasyczna podróż pociągiem przez Szwajcarię

Poznaj kultowe miasta Szwajcarii: Montreux, Saint Moritz i Lugano – podróżując Ekspresem Lodowcowym (Glacier Express) i Bernina Express.

Program wycieczki: **Dz. 1** Przelot na trasie Warszawa – Zurich. Podróż pociągiem do Montreux nad Jeziorem Genewskim. **Dz. 2** Spacer po stylowym Montreux i czas wolny. **Dz. 3** Przejazd Ekspresem Lodowcowym przez przełęcz Oberalp w kierunku St. Moritz. **Dz. 4** Celerina. Wycieczka z pilotem do St. Moritz lub dzień do własnej dyspozycji. **Dz. 5** Ekspresem Bernina do Tirano. Przejazd do Lugano. **Dz. 6** Lugano. Spacer po mieście i czas wolny. Pożegnalna kolacja. **Dz. 7** Przejazd pociągiem Lugano – Zurich. Wylot powrotny do Warszawy.

7 dni | Wylot z Warszawy 06/04 2024

12.498,-



Wielka Bałkańska Przygoda

Program wycieczki: **Dz. 1** Warszawa – Belgrad. Przyjazd do stolicy Serbii. **Dz. 2** Belgrad. Zwiedzanie miasta, w tym Fort Kalemegan i Muzeum Jugosławii. **Dz. 3** Belgrad – Sarajewo. Sremska Metrovica i rezerwat przyrody Zasavica. **Dz. 4** Sarajewo, Bośnia i Hercegowina. Zwiedzanie miasta, w tym Muzeum Tunelu i Starego miasta. **Dz. 5** Sarajewo – Konjic – Mostar. Bunkier Tito w Konjicu i zwiedzanie miasta Mostar. **Dz. 6** Mostar-Dubrownik-Trebinje. Zwiedzanie Dubrownika i Trebinje. **Dz. 7** Trebinje – Kotor – Cetinje – Podgorica. Pieszna wycieczka po Kotorze, przejazd przez góry do Njigusi i królewskiego miasta Cetinje. **Dz. 8** Podgorica – Kolasin. Zwiedzanie miasta, podróż pociągiem do Kolasina i wizyta w P.N. Biogradska Góra. **Dz. 9** Kolasin – Prisztina, Kosowo. Czas wolny w Kolasinie, pomnik Kosowa i przyjazd do Prisztiny. **Dz. 10** Prisztina – Skopje. Klasztor Gacanica i rejs w wąwozie Matka. **Dz. 11** Skopje. Zwiedzanie miasta i czas wolny. **Dz. 12** Skopje – Warszawa. Wylot do Polski.

12 dni | Wyloty z Warszawy 15/05, 25/09 2024

7.998,-

Przedłużenie pobytu na plaży – 4 dni

Zachwycający Wietnam

Program wycieczki: **Dz. 1** Wylot z Warszawy do Hanoi. **Dz. 2** Wycieczka riksami po zabytkowej części Hanoi. Jezioro Hoan Kiem. **Dz. 3** Zwiedzanie Hanoi: mauzoleum Ho Chi Minha, Pagoda Jednej Kolumny, Świątynia Literatury oraz Wodny Teatr Lalek. **Dz. 4** Hanoi – Zatoka Ha Long, wpisana na listę UNESCO. Rejs i nocleg na statku w zatoce. **Dz. 5** Przelot do Da Nang i przejazd do Hoi An. **Dz. 6** Wycieczka rowerowa po Hoi An. Wyspa Kim Bong, wizyta w pracowni lokalnych rzemieślników. Spacer po zabytkowej części miasta. **Dz. 7** Dzień wolny w Hoi An. **Dz. 8** Hoi An – Hué. Przełęcz Hai Van, rejs Rzeką Perfumową, pagoda Thien Mu oraz mauzoleum Tu Duc. **Dz. 9** Wycieczka riksami do zabytkowej części Hué, cytadela. Przelot do Ho Chi Minh (dawny Sajgon). **Dz. 10** Rejs Deltą rzeki Mekong. **Dz. 11** Tunele Cu Chi, zwiedzanie Ho Chi Minh i kolacja pożegnalna. **Dz. 12** Spacer po parku, wizyta na bazarze i wylot z Ho Chi Minh. **Dz. 13** Przyjazd do Warszawy.

13 dni | Wylot z Warszawy 01/03 2024

od 11.998,-

albatros.pl | rezerwacja +48 22 128 48 81

Warszawa, ul. Marszałkowska 76, 8p.

Kod reklamy: PL01

Cena zawiera: BILETY WSTĘPÓW, opiekę polskiego pilota, przeloty rejsowe, zakwaterowanie w pokojach 2-os., wyżywienie i transport zgodnie z programem, ubezpieczenie podstawowe.

Światy równoległe



Mariusz Janicki

Pogłębia się stan schizofrenii polskiej polityki. W świecie według PiS prezesem TVP jest Michał Adamczyk, Maciej Wąsik z Mariuszem Kamińskim są niewinni jak nigdy dotąd, a w dodatku prawidłowo ułaskawieni, Trybunał Konstytucyjny nie zawiera w swoim składzie dublerów, KRS ma prawidłowo powołanych sędziów, a politycy PiS to dzielni obrońcy konstytucyjnego porządku przed nowym stanem wojennym wprowadzanym przez Sienkiewicza i Tuska (więcej o sprawie dwóch posłów i polskim dwuprawiu na s. 20). „Demokrację – w istocie kwitnącą jak nigdy w naszych dziejach – zastąpiła brutalna demokracja” – napisał na łamach wpolityce.pl Jacek Karnowski. W tym kwitnącym świecie Kamiński nie pokazał w Sejmie gestu Kozakiewicza, ponieważ nie widział tego ani na żywo, ani w telewizji prezes Jarosław Kaczyński. W alternatywnej rzeczywistości ponadto jest naturalne, że szef partii telefonuje w środku nocy do szefa teoretycznie publicznej telewizji, bo tak się robi, „kiedy się kogoś zna” – jak wyjaśnił lider PiS.

Podczas pamiętnej konferencji prasowej w asyście Mariusza Błaszczaka Kaczyński ogłosił, że prawdziwa demokracja to była za rządów jego partii, i przytoczył żelazne argumenty: totalna opozycja swobodnie sobie działała i mogła demonstrować na ulicach, zdecydowana większość mediów była przeciw władzy i nie doznawała żadnych ograniczeń, odbywają się normalne wybory i kartka w urnie zmienia rządy. Zdaniem szefa PiS w ostatnich ośmiu latach był „tylko jeden spór prawny” – o wybór członków Trybunału Konstytucyjnego, i to z winy opozycji. W tej szczęśliwej krainie nie było próby likwidacji TVN, sekowania opozycji i dziennikarzy w Sejmie, pałowania Strajku Kobiet, skrócenia kadencji KRS, powołania niekonstytucyjnej Rady Mediów Narodowych, represji wobec nieposłusznych sędziów i prokuratorów, inwigilacji przeciwników politycznych i wielu innych ekscesów. To wszystko w świecie prezesa PiS nie zaistniało, a już na pewno on tego nie widział, bo w jego telewizji tego nie pokazywali.

Po tym wystąpieniu lidera PiS nawet dyżurni symetriści początkowo stracili rezon, niemal tak jak po „grubym żarcie” Jana Pietrzaka o obozach koncentracyjnych dla migrantów wygłoszonym na antenie Republika TV (o stacji więcej na s. 16). Ale i tam dało się słyszeć starą melodię, że „prezes już tak ma”, nic nowego, ogólnie „ziew”. Na tym ziewie Kaczyński jedzie już od lat. Bardzo trudno „wybaczyć” wyprowadzić z równowagi, tam nadal nic się nie dodaje, kropki pozostają niepołączone, każdego dnia historia rozpoczyna się na nowo. Teraz wszyscy czekają na „protest wolnych Polaków” 11 stycznia, zwany również „marszem milionerów” – wzięte od zarobków pracowników dawnej TVP. Słysząc, że Kaczyński obawia się o frekwencję, ale chyba niesłusznie, bo tzw. obserwatorzy będą

raczej łaskawi i zrobią z tego wielką manifestację; to Tuskwowi liczyli, ilu ludzi mieści się na metrze kwadratowym, a ilu w jednym rządzie na Marszałkowskiej. Taryfa ulgowa dla PiS nie skończyła się.

W tym drugim świecie też sporo się działo, miotła nowej władzy ruszyła (więcej o tym na s. 12), co zapowiedział Donald Tusk; mają być sprawdzone sytuacje, kiedy dochodziło do „absurdów, pazerności i złodziejstwa”. Do końca stycznia ma powstać lista upartyjnionych i finansowo wyposażonych instytucji, organizacji i fundacji – przeznaczonych do likwidacji. Zmieniają się władze Lasów Państwowych, odwołany został zarząd Krajowego Zastobu Nieruchomości, w Jastrzębskiej Spółce Węglowej nie ma już Wojciecha Kałuży, człowieka – symbolu politycznej sprzedajności. Trwają liczne audyty i przeglądy dokumentacji, planowana jest uchwała w sprawie Trybunału Konstytucyjnego, rozpocznie się kadrowy ruch w spółkach z udziałem Skarbu Państwa, czyli powoływanie nowych rad nadzorczych.

To wszystko jest oczywiście bacznie oceniane przez tych, którzy teraz wreszcie mogą surowo traktować władzę, a wcześniej męczyli się z rozliczaniem opozycji. Zwłaszcza Platforma Obywatelska musi być, jak słyhać, krystaliczna, „nie taka jak PiS”. Partia Kaczyńskiego mogła sobie pozwolić na wiele, bo miała inne papiery, ale teraz ma być „bezbiasnie, uczciwie, z poszanowaniem prawa”.

To nawet zabawne, z jakim zapałem obserwowane są kolejne wydania programu „19.30”, jak z lupą tropione jest każde „mieszanie informacji z komentarzem”. Znowu PiS funkcjonuje jako równorzędna opcja wobec dawnej opozycji, a dziś rządzącej koalicji. Można co prawda powiedzieć, że partia Kaczyńskiego coś złe zrobiła, ale tylko wtedy, jeśli za chwilę powie się coś krytycznego o Platformie, i jest to surowo wymagane. Powraca wspomniany przez Kaczyńskiego „spór prawny” równoważnych stron, to zwyczajna demokratyczna gra, a PiS jest uszlachetniony tym, że teraz jest opozycją w trudnej sytuacji; tym bardziej nie wolno się nad nim znęcać.

Na portalu Interia można było ostatnio przeczytać, że aby zalegitymizować swoje porządki, Tusk „nie może zapominać o wyborcach umiarkowanych”. Jest w tym zawarta sugestia, że ci umiarkowani są pomiędzy rządzącą dzisiaj koalicją a PiS, że tym samym ustrojowa prawda leży gdzieś mniej więcej pośrodku. Także Mateusz Morawiecki już kilka razy stwierdził, że Trzecia Droga sprzeniewierza się swojemu powołaniu, ulega PO, zamiast szukać własnych politycznych rozwiązań, czyli – w domyśle – dopuszczać sojusz z PiS i tym trzymać Tuska w niepewności.

Formacja Kaczyńskiego chce rozmyć fundamentalny podział, aby na tym korzystać, jednak koalicja rządząca w sprawie mediów publicznych i innych sprawach okazuje się nadzwyczaj trwała. To wyraźnie zaskakuje poprzednią ekipę i ją irytuje.

Nie zmienia to faktu, że koalicja z Tuskiem na czele – nawet nie ze względu na grymasy „równodystansowców”, ale z uwagi na własną polityczną higienę – powinna unikać zbyt łatwych do zanegowania personalnych nominacji, czyli wysyłania do publicznych instytucji czy państwowych spółek dobrych znajomych, dawnych współpracowników, ludzi z gabinetów politycznych, zasłużonych kolegów. Przełom 15 października może stać się również początkiem zmiany standardów, otwarcia na wyłanianych w transparentnych konkursach ludzi. Każdej władzy potrzebni są zaufani, pewni ludzie, ale niezbędny jest też nowy zaciąg, porównywalny do tego, jaki odbył się po 1989 r. Aby odciąć się od świata Kaczyńskiego, rzeczywistość tworzona przez Tuska musi być w końcu jakościowo inna, choć oczywiście bez zaniedbywania koniecznych porządków i rozliczeń. Hasło „antyPiS” ma bowiem dwa znaczenia: rozliczenie i odróżnienie.

Obalanie Obajtka

Polityczne zmiany wciąż jeszcze nie dotarły do spółek Skarbu Państwa – nie licząc TVP, Polskiego Radia i PAP, do przejęcia których konieczne okazało się postawienie ich w stan likwidacji. W pozostałych spółkach kontrolowanych przez państwo wciąż jeszcze władze sprawują zarządy, których składy rodziły się na Nowogrodzkiej w ramach negocjacji polityków Zjednoczonej Prawicy. Najważniejszy jest oczywiście Orlen i jego prezes, któremu na liście „100 konkretów” KO poświęcono oddzielny punkt: „Rozliczymy wszystkie afery **Daniela Obajtka**, w tym sprzedaż udziałów w Rafinerii Gdańskiej”. Sam zainteresowany, choć wcześniej deklarował, że jako menedżer, a zarazem wierny członek PiS, po przegranych wyborach poda się do dymisji, na razie, mimo wezwań, tego nie zrobił.

Orlen jest spółką giełdową, w której Skarb Państwa ma pakiet kontrolny, choć nie ma większości, dlatego minister aktywów państwowych Borys Budka musi respektować reguły Kodeksu spółek handlowych. Na razie ograniczył się do odwołania z rady nadzorczej Orlenu Janiny Goss, słynnej i wpływowej przyjaciółki rodziny Kaczyńskich, która była tam reprezentantką państwowego akcjonariusza. Dalsze zmiany będą możliwe 6 lutego, kiedy to zarząd Orlenu zwołał nadzwyczajne walne zgromadzenie (NWZ). Data została wybrana nieprzypadkowo: tego dnia minie sześćdziesiąt lat rządów Obajtka. Wówczas też



będzie możliwa wymiana rady nadzorczej, a ta dokona zmiany na stanowisku prezesa i członków zarządu.

W Orlenie przygotowują się na tę zmianę. Profesjonalna kadra nie spodziewa się trzęsienia ziemi, prezes i zarząd zdają sobie sprawę z logiki zdarzeń, które będą się zapewne wiązały z ich wizytami w prokuraturze. Przewidując taki rozwój wypadków, już w 2022 r. Obajtek starał się zabezpieczyć. To z jego inspiracji narodził się poselski projekt ustawy zwanej popularnie „koryto plus” przewidujący powołanie „rady ds. bezpieczeństwa strategicznego” złożonej w większości z przedstawicieli PiS, która miała oceniać, czy członków zarządów oraz rad nadzorczych pięciu spółek (Orlen, PERN, PSE, Gaz-System, Polfa Tarchomin) można

odwołać, czy nie. Miał to być odpowiednik Rady Mediów Narodowych, który także powołano z myślą o utrzymaniu kontroli nad mediami nawet po przegranych wyborach. „Koryto plus” wywołało taki skandal, że PiS się od niego odciął, więc Obajtek musiał zrobić to samo.

Dzięki temu nie doszło dziś do sporu prawnego i konieczności podejmowania działań nadzwyczajnych, z jakimi mieliśmy do czynienia w mediach publicznych. Minister Budka poczeka do lutego, zwłaszcza że, jak się wydaje, nie zapadły ostateczne decyzje, kto miałby teraz Orlenem pokierować. To spółka kluczowa dla polskiej gospodarki. Zwykle premier chce mieć w Orlenie zaufanego człowieka, dlatego na giełdzie nazwisk krążą rozmaite kandydatury ważnych postaci KO. Są wśród nich m.in. Igor Ostachowicz, bliski doradca Donalda Tuska, Robert Soszyński, były prezes PERN i były wiceprezydent Warszawy, jednak najwięcej szans daje się Elżbiecie Bieńkowskiej, w latach 2007–14 minister i wicepremier, a później komisarz UE ds. rynku wewnętrznego i usług (2014–19).

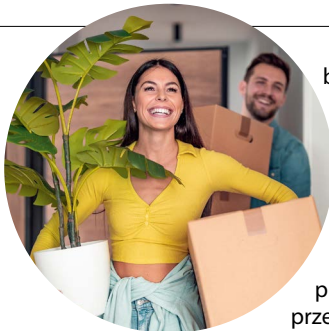
Minister Budka ma też kandydatów do kolejnych energetycznych spółek giełdowych: PGE i Enei, dlatego wystąpił o pilne zwołanie NWZ w celu dokonania wymiany rad nadzorczych i zarządów. Nie wiadomo natomiast, jak uda się przeprowadzenie wymiany w państwowych bankach i PZU, bo tu zmiany wymagają zgody KNF, kierowanej przez Jacka Jastrzębskiego, który w listopadzie został powołany przez Morawieckiego na kolejną pięcioletnią kadencję. (AG)

Dla kogo tanie kredyty

Kredyty hipoteczne jeszcze tańsze niż dotąd, ale już nie dla wszystkich – tak można podsumować program mieszkaniowy koalicji. Pula pieniędzy przeznaczona na tzw. Bezpieczny Kredyt 2 proc. w latach 2023–24 wyczerpała się już w grudniu 2023 r., bo PiS zdecydowanie nie docenił zainteresowania swoim przedwyborczym pomysłem.

Nowe dopłaty, roboczo zwane **Mieszkaniami na Start**, pojawią się prawdopodobnie w połowie roku. To zła informacja dla osób liczących na dofinansowanie, bo muszą poczekać kilka miesięcy ze składaniem wniosków. Jednocześnie to dobra wiadomość dla wszystkich innych, bo dzięki półroczej luce powinno udać się na chwilę powstrzymać cenowe szaleństwo spowodowane Kredytem 2 proc. Według danych firmy Expander średnie ceny mieszkań wzrosły w ostatnim roku aż o 29 proc. w Krakowie, o 21 proc. w stolicy, a niewiele mniej w Katowicach, Wrocławiu, Poznaniu czy Łodzi.

Podstawowa zasada pozostanie bez zmian: kto zaciąga kredyt na zakup pierwszego mieszkania czy domu, ten będzie mógł liczyć przez 10 lat na znacznie niższe oprocentowanie. Nowe dopłaty mają być jednak (inaczej niż w programie PiS) kierowane do tych bardziej potrzebujących, a nie dostępne dla wszystkich. Pojawia się zatem kryterium dochodowe, chociaż ustalone na wysokim poziomie. Do programu kwalifikują się single o dochodach nawet do 10 tys. zł



brutto miesięcznie (tylko w ich przypadku obowiązuje też granica wieku: 35 lat) i pary (niekoniecznie małżeństwa) zarabiających łącznie do 18 tys. zł brutto. W przypadku większych rodzin limit dochodów różnie do: 23 tys. (trzy osoby), 28 tys. zł (cztery osoby) i nawet 33 tys. zł (pięć osób). Rodziny pięcioosobowe i większe zostaną potraktowane szczególnie, bo w ich przypadku dopłaty będą dostępne także przy zakupie kolejnego mieszkania czy domu – aby przeprowadzić się na większą metraż.

Wielkość gospodarstwa domowego wpłynie także na to, jaka kwota zostanie objęta preferencyjnym oprocentowaniem i ile ono wyniesie. W najmniej korzystnej sytuacji znajdują się single – oni mogą liczyć na dopłaty tylko do kredytu w wysokości 200 tys. zł (w dużych miastach będzie to 15–20 proc. więcej), a oprocentowanie dla nich to 1,5 proc. Gospodarstwa dwuosobowe pożyczą z dopłatami do 400 tys. zł (też na 1,5 proc.). Przy trzech osobach maksymalny kredyt rośnie do 450 tys. zł (a odsetki spadają do 1 proc.). Rodziny czteroosobowe pożyczą do pół miliona (na zaledwie 0,5 proc.), a szczególnie potraktowane znów zostaną największe gospodarstwa domowe. Przy pięciu osobach preferencyjny kredyt wyniesie nawet 600 tys. zł, a odsetki... zero! W ten sposób KO zrealizuje obietnicę wprowadzenia kredytu mieszkaniowego 0 proc. Teraz tylko potrzeba znacznie więcej mieszkań, żeby za kilka miesięcy ich ceny znowu nie zaczęły gwałtownie rosnąć. (CK)



TVP Info od nowa

Rozmowa z **Pawłem Moskałowiczem**, byłym redaktorem naczelnym dwutygodnika „Forum”, a obecnie dyrektorem TVP Info.

MALWINA DZIEDZIC: – Co cię najbardziej zaskoczyło po wejściu na Woronicza?

PAWEŁ MOSKAŁOWICZ: – Najbardziej – sympatyczne przyjęcie. Zakładaliśmy, że możemy zastać co najmniej daleko posuniętą nieufność, tymczasem od pierwszych minut spotkaliśmy się z niesamowitą pomocą. I to nie tylko ze strony osób funkcyjnych, które uznały nowy zarząd TVP, ale też ludzi, bez których tej telewizji nie udałoby się zrobić: operatorów, dźwiękowców, oświetlaczy, obsługi studia. Można było odnieść wrażenie, że oni po prostu na nas czekali.

To zgoda inny obraz niż w historycznych relacjach prawnicy.

Za czasów PiS istniała wąska grupa osób uprzywilejowanych i zaufanych – to one zarabiała kosmiczne pieniądze. Szeregowi pracownicy TVP patrzyli na nich raczej z niesmakiem. Profesjonaliści wiedzą, na czym ta robota polega: kto zasuwa, kto się objaja i kto za ciężką pracę ma skromne wynagrodzenie, a kto za 20 minut gwiazdorzenia albo za krótką wypowiedź przed kamerą dostaje ogromne sumy. Starzy pracownicy TVP na ten pisowski desant patrzyli z dużą niechęcią – oczywiście spora część z nich wykazała się oportunistą, wykonywała polecenia nowej władzy. Ale to nie znaczy, że oni tę władzę lubili. Ulga związana z naszym przyjściem jest nie tylko na pokaz i nie wynika wyłącznie z chęci przypodobania się nowej ekipie, ona jest szczerą.

Udało się już obliczyć, jaka była skala tego pisowskiego bizancjum? Mówiąc wprost: ile PiS płacił swoim medialnym funkcjonariuszom, aby utrzymywać tak siermiężną propagandę?

Niestety, nie mogę mówić o konkretnych kwotach i nazwiskach, ponieważ jest to tajemnica handlowa spółki. Mogę powiedzieć tyle: były to nieprawdopodobnie pieniądze. Przykładowo: za poprowadzenie 20-minutowego programu jeden z takich pracowników dostawał kwotę odpowiadającą średniej krajowej pensji. Szczególnie uprzywilejowani za godzinę pracy dostawali tyle, ile normalnie ludzie zarabiają w tydzień lub dwa – to jest ten rząd wielkości. Poseł Joński ujawnił gigantyczne pensje kilku osób z dyrekcji TAI – ja mogę powiedzieć tyle: nie tylko oni zarabiali tak duże pieniądze. To była grupa kilkudziesięciu osób, przede wszystkim prowadzących i wydawców.

Od 3 do 7 tys. zł za poprowadzenie lub wydanie jednego programu – o takich stawkach słyszałam. To prawda?

Tak, to jest ta skala.

Telewizje komercyjne nie płacą gościom występującym na antenie, komentującym bieżące sprawy. W TVP było inaczej, mówi się o „kilku stówkach za krótki występ”.

Tak, TVP płaciła prawnikom publicystom za występy na podstawie normalnych umów cywilnoprawnych. Byli ludzie, którzy udawali niezależnych komentatorów, a brali pieniądze od TVP.

Planujecie przeprowadzkę na plac Powstańców?

Czy też – jak twierdzi prawica – Plac zostanie wygaszony, a TVP Info, podobnie jak inne kanały, będzie nadawane z siedziby przy Woronicza?

Na razie nadajemy z Woronicza, dlatego że siedziba przy Powstańców jest okupowana przez byłych dyrektorów TAI

wspomaganych przez posłów PiS. Czekamy, aż zostanie przywrócona sytuacja zgodna z prawem, ponieważ to, co się odbywa teraz na placu Powstańców, daleko poza prawo wykracza. Posłowie PiS dawno już przekroczyli dopuszczalne granice kontroli czy też interwencji poselskiej, okupując wraz ze zwolnionymi dyrektorami TAI siedzibę spółki Skarbu Państwa. Plac Powstańców zawsze był domem informacji, tam mieściły się studia nie tylko TVP Info, ale i najważniejszych programów informacyjnych: „Wiadomości”, „Panorama” czy „Teleexpressu”. Jest tam ogromna infrastruktura, w którą nasi poprzednicy zainwestowali spore publiczne pieniądze, są nowoczesne studia i rozwiązania pozwalające robić telewizję publiczną na najwyższym poziomie. Dlatego przenosiny z Woronicza na plac wydają się naturalne.

Jak budujesz zespół? Pozostawienie części „starej ekipy”, w tym prezenterki Elżbiety Żywioł, która firmowała swoją twarzą pisowską propagandę, wzbudziło spore kontrowersje. Skąd taka decyzja?

Tworzę zespół, który jest konglomeratem starych i nowych ludzi. W TVP Info pracowało wielu znakomitych fachowców: wydawców, podwydawców, producentów, którzy byli tam jeszcze przed 2016 r. To profesjonaliści, którzy umieją robić newsy i niegdyś tworzyli doskonałą telewizję. Przecież TVP Info, zanim zostało przejęte przez PiS, miało największy zasięg i, moim zdaniem, było najlepszą telewizją informacyjną w Polsce. Regularnie w wynikach oglądalności TVP Info było lepsze od TVN24, o Polsacie News nie wspominając. To zasługa konkretnych ludzi, którzy posiadają ogromne telewizyjne umiejętności. Mogę nie podzielać wyborów życiowych, których dokonali, pozostając na placu Powstańców przez ostatnie 8 lat, ale moim zdaniem to ich nie przekreśla. Bo ludziom, którzy nie robili świństw i twardej propagandy, należy dać szansę. Rozmawiałem z nimi, opowiedziałem, jakie są moje przekonania, idee, zasady, jak wyobrażam sobie misję TVP, i powiedziałem: zapraszam, jeżeli ktoś podziela te wartości, pracujmy wspólnie, róbmy jak najlepszą telewizję publiczną. Oczywiście, jeżeli ktoś się nie sprawdzi, to się pożegnamy. Natomiast w tej chwili większość zespołu otrzymała ode mnie zaproszenie do współpracy i, co ciekawe, to zaproszenie zostało dość entuzjastycznie przyjęte. Ot, taki przykład: kiedy zaprosiłem pracowników TVP Info na zebranie inauguracyjne przed startem kanału, dowiedział się o tym mój poprzednik Samuel Pereira i zorganizował alternatywne spotkanie, w tym samym czasie, o tej samej godzinie, tylko na Placu. Ktoś potem policzył, że na zebraniu ze mną było 120 osób, na zebraniu z Pereira – 4.

Oczywiście, to nie jest też tak, że zamknęliśmy oczy, nie pamiętamy, zapominamy, określamy grubą kreską to, co było. Przychodząc do TVP Info, doskonale wiedzieliśmy, kto i co firmował swoją twarzą – z tymi osobami się pożegnaliśmy. Nie deklaruję, że nikt, kto pracował w starym TVP Info, nie pojawi się teraz na antenie, ale to będzie zdecydowana mniejszość. Bo w kwestii ludzi, którzy występują na wizji, dokonaliśmy prawdziwej rewolucji. W przypadku Elżbiety Żywioł, zresztą bardzo sprawniej prezenterki, posłuchaliśmy głosu widzów i wycofaliśmy ją z anteny.

TVP Info przez 8 lat raziło swoich widzów czerwonymi paskami niemal na pół ekranu. Twoje TVP Info ma tylko wąski dolny pasek, po którym suną bieżące informacje. To docelowy stan?

Porządkując nomenklaturę: to coś wąskie, co jedzie cały czas na dole ekranu, nazywamy paskiem informacyjnym, natomiast te duże napisy to belki. I my do tych belek wrócimy. Z pełną świadomością na jakiś czas z nich zrezygnowaliśmy, ponieważ fatalnie się kojarzyły. Przez poprzednie szefostwo TVP Info były wykorzystywane do politycznych manipulacji – zyskały nawet miano „pasków grozy”. Dlatego na razie dajemy naszym widzom odpocząć nie tylko od polityków, ale również od tych belek. Za jakiś czas znów jednak się pojawią, ponieważ pełnią bardzo istotną funkcję informacyjną. Tyle że belki TVP Info już nigdy nie będą komentujące, nacechowane emocjonalnie – będą informacyjne.

Cała rozmowa na: polityka.pl

Reset prawicy

Antoni Dudek

Politolog i historyk, profesor nauk humanistycznych; prowadzi na YouTube autorski kanał Dudek o Historii.



Dominacja PiS w polskiej polityce, zapoczątkowana zwycięstwem Andrzeja Dudy w 2015 r., zakończy się wraz z końcem jego kadencji. Czy jednak burzliwa kohabitacja, która dopiero się rozpoczyna, a która po raz kolejny dowiedzie wadliwości naszego ustroju, prześladowanego przez dwugłową egzekutywę od początku istnienia III RP, doprowadzi po 2025 r. do próby jego naprawy? Szanse na to wydają się niewielkie, co jednak nie znaczy, że nie należy ich rozważać.

Jeśli trzy elekcje, jakie czekają nas na przestrzeni kilkunastu miesięcy, przyniosą PiS trzy porażki, wówczas – najpewniej po wyborach prezydenckich – pisowski monolit zacznie pękać. Pomysł, by prezes Kaczyński udał się na emeryturę, o którym dziś tylko szepczą niektórzy działacze tej partii, zacznie być otwarcie podnoszony, przyspieszając dekompozycję. A gdy skończą się ostatecznie rządy Kaczyńskiego, w całej okazałości ujawni się podział w tej formacji na dwa skrzydła, które zawsze w niej istniały. Nazwę je umownie: konserwatywnymi eurorealistami i nacjonalistycznymi eurosceptykami. Ci pierwsi, dla których reprezentatywny jest Mateusz Morawiecki, są zdecydowanie przeciwni dalszej integracji UE, ale inaczej niż drudzy, dla których emblematyczny jest chociażby Przemysław Czarnek, nigdy nie zdecydują się postawić na polexit. Różnic między nimi jest oczywiście więcej, a dotyczą zarówno kwestii światopoglądowych, jak i ekonomicznych. Jednak ten podział sięga dalej i dotyczy też Konfederacji. Nietrudno zauważyć, że Morawiecki szybciej znajdzie wspólny język w sprawach gospodarczych ze Sławomirem Mentzenem, a Czarnek na temat pozycji Kościoła z Krzysztofem Bosakiem niż w odwrotnej konfiguracji.

Droga do resetu polskiej prawicy, porównywalnego swym znaczeniem do tego z początków obecnego wieku, już się rozpoczęła.

Skrócić ją może oczywiście stan zdrowia lidera PiS, bo choć – jak sam niegdyś twierdził – wzorem pozostaje dlań Konrad Adenauer, który urząd kanclerza RFN oddał po swoich 87. urodzinach, to z każdym kolejnym publicznym wystąpieniem widać, że kondycja prezesa jest coraz słabsza. Skrócić ją też mogą kwietniowe wybory samorządowe. PiS kontroluje obecnie sześć sejmików wojewódzkich w Polsce wschodniej, a w siódmym – dolnośląskim – rządzi razem z Bezpartyjnymi Samorządowcami. Jeśli straci większość z nich, wówczas do masy działaczy PiS szukających dziś nowej pracy w stolicy dołączy liczna grupa aktywistów terenowych. Tylko nieliczni z nich będą wtedy wciąż wierzyć, że mogą wrócić do władzy pod przewodnictwem sędziwego Kaczyńskiego. Trend spadkowy PiS może na moment powstrzymać sukces w czerwcowych wyborach europejskich, ale i on nie jest pewny. Jeśli bowiem Lewica zdoła się porozumieć z KO na temat wspólnej listy, a zjawisko bardzo wysokiej frekwencji ujawnione 15 października utrzyma się do tego czasu, wówczas PiS może czekać kolejna gorzka pigułka.

Później zaś przed PiS stanie problem wylansowania kandydata na prezydenta. A wtedy może się okazać, że kłopotem nie są już jego szanse w drugiej turze, ale w ogóle wejście do niej. Bo sporo przemawia za tym, że Krzysztof Bosak, który najpewniej ponownie wystartuje z ramienia Konfederacji, tym razem dostanie więcej niż 1,3 mln głosów, jakie zdobył w 2020 r. Dziś jego wejście do drugiej tury wciąż wydaje się mało prawdopodobne, ale warto przypomnieć, że wybory prezydenckie nie tylko w 2015 r. były już w Polsce impulsem dla bardzo znaczącej zmiany układu sił politycznych.

Nadciągający reset na prawicy daje niewielką wprawdzie, ale jednak szansę na powrót do poważnej debaty ustrojowej, którą od lat blokuje zdominowanie polskiej polityki przez ludzi, którzy zamiast dogadać się w sprawie naprawy polskiej konstytucji, wolą ją łamać i obchodzić. Nie sądzę, aby tak jak w 1997 r. udało się to zrobić bez umiarkowanego skrzydła polskiej prawicy.

Rakietowy rykoszet

Trzeci przypadek przedostania się nad Polskę znad Ukrainy pocisku przypominał, że wojna za wschodnią granicą wcale nie jest w zastoju, a nowemu rządowi zgotował sprawdzian z zarządzania kryzysowego. Pod koniec roku Rosja wznowiła bombardowania Ukrainy z szaleńczą siłą, odpalając salwy po ponad sto pocisków manewrujących, rakiet balistycznych, dronów uderzeniowych, wreszcie cennych, choć na szczęście niecelnych, hipersonicznych Kinżałów. Celem była miejska infrastruktura w całym kraju, również na zachodniej Ukrainie – stąd pocisk, który w locie „zahaczył” o polskie terytorium i postawił na równe nogi wojskowych i polityków. Rakietą wtargnęła na niecałe trzy minuty, ale całkiem głęboko, bo niemal pod Zamość. Była wykryta i śledzona, ale samoloty nie zdołały jej zidentyfikować – a to warunek zestrzelenia w czasie pokoju, by trzymać się przepisów (które jak tylko mogą utrudniają sprawne podejmowanie decyzji). Wojsko zaskoczyć się nie dało,



bo myśliwce poderwano, zanim zagrożenie stało się faktem. Poległ za to system ostrzeżenia mieszkańców, mimo iż po wybuchu w Przewodowie i wtargnięciu pocisku aż pod Bydgoszcz NIK, RCB i inne organy apelowały, by edukować, instruować i alarmować. Zamiast z wycia syren czy nadchodzących esemesów RCB Lubelszczyznę zaalarmował nad ranem ryk odrzutów.

Potem było jeszcze głośniejsze – od komunikatów, narad, konsultacji i konferencji osób ważnych i najważniejszych. Zobaczyliśmy zupełnie inną rzeczywistość niż

milczenie, kluczenie, zaprzeczanie i zwalanie winy na innych – co miało miejsce za czasów Mariusza Błaszczaka. Ale szybsze i bardziej otwarte „opowiedzenie” kryzysu nie sprawiło, że ten był mniej groźny. Jeśli Rosja nie zrezygnuje z masowych bombardowań Ukrainy, „rakietowe” ryzyko dla Polski nie ustanie. Nie da się też wykluczyć, że incydent nie był przypadkowym pomyśleniem trasy, ale zaprogramowaną prowokacją, kolejnym sposobem testowania czujności i zdolności Polski oraz NATO. Grozą napawa myśl, co by było, gdyby niemal półtonowa głowica pocisku Ch-101 (bo najprawdopodobniej taki wleciał do Polski) spadła, eksplodowała lub w coś trafiła. Katastrofa na szczęście została odwołana.

Premier, prezydent, szef MON na kilka godzin zapomnieli o politycznych sporach i nawet nie próbowali się publicznie atakować. W kluczowych chwilach, odwrotnie niż za Błaszczaka, to minister obrony był tłem dla wojskowych. Kilka dni później Donald Tusk przestrzegwał, że jeśli Europa nie weźmie się w garść z produkcją obronną i wzmocnieniem wojska, stanie się następnym celem Rosji. (MŚ)

Mary i Fred

Dania żegna Małgorzatę II i wita nowego króla, **Fryderyka X**, który 14 stycznia wstąpi na tron. 83-letnia monarchini, ostatnia królowa panująca na świecie, abdykowała w sylwestra. Wśród powodów rezygnacji po ponad półwieczu podała m.in. dolegliwości związane z niedawną operacją kręgosłupa. Uznała też, że czas przekazać odpowiedzialność kolejnemu pokoleniu. Głową państwa duńskiego, obejmującego także Grenlandię i Wyspy Owcze, zostaje 55-latek, zdecydowanie różniący się i od swojej matki, i od stereotypowego obrazu europejskich rodzin królewskich.

W Danii dystans społeczny skraca się do minimum, więc dla niespełna 6 mln poddanych Fryderyk to po prostu Fred, triathlonista często biegający w kopenhaskich parkach. Zmiana na tronie odbędzie się bez ceremonialnej pompy, nie zapowiedziano nawet koronacji. Fryderyk w latach 90.



zasłynął skłonnością do zabaw i szybkich samochodów, choć później się ustatkował. Będzie pierwszym duńskim monarchą z dyplomem uniwersyteckim, na Harvardzie studiował pod nazwiskiem plebejusza. Z pseudonimem „Pingwin” służył w elitarniej jednostce płetwonurków bojowych. A ponad dekadę temu odbył narciarską wyprawę przez Grenlandię, trasa liczyła 3,5 tys. km.

W 2000 r. podczas igrzysk olimpijskich w Sydney, w pubie Slip Inn (dziś to raczej przeciętna knajpa z kuchnią meksykańską), poznał przyszłą królową, pochodzącą z Tasmanii **Mary Donaldson**, która w Danii cieszy się aprobatą 85 proc. obywateli. Doceniają, że po duńsku mówi prawie bez akcentu i pracuje na rzecz praw kobiet, osób LGBT, dzieci i ochrony środowiska. Para czwórkę potomstwa kształci w publicznych placówkach. Księżniczka Mary świetnie notowania ma także w swojej ojczyźnie, mimo że Australia skłania się ku republikanizmowi i porzuceniu monarchii brytyjskiej.

Grad rakiet, fala niepewności

Na przełomie roku na Ukrainę spadło więcej rosyjskich pocisków niż przez poprzednie kilka miesięcy. To, że zimą Rosja nasili bombardowania ukraińskich miast, było przewidywane, ale skala tych ataków przerosła prognozy. Były takie noce i poranki, gdy w salwie leciało grubo ponad sto pocisków. Przeważały szahidy, zwane w Ukrainie „motorynkami”, z którymi obrońcy łatwo sobie radzą – zestrzelili są prawie wszystkie. Dużo groźniejsze i coraz częstsze są jednak kombinowane, falowe uderzenia rakiet, pocisków manewrujących, przerobowanych pocisków przeciwlotniczych i dronów. Wolniejsze i lepiej widoczne bezzałogowce uruchamiają system przeciwlotniczy, a gdy odzywa się obrona powietrzna, jej pozycja namierza broń trudniejsza do zestrzelenia.

Zaciekle gra toczy się o trafienie wyrzutni Patriot. Polują na nie rosyjskie kindzały – superszybkie pociski zrzucające przez superszybkie myśliwce – i balistyczne iskandery, a także ich północnokoreańskie kopie, po raz pierwszy użyte w boju. Nie wszystko da się strącić, więc w miastach znowu giną ludzie, wysiada prąd, nie działa ogrzewanie.

Każdy pocisk wystrzelony z Patriota to miliony dolarów, te z innych zachodnich systemów obronnych to kilkaset tysięcy. Koszty pokrywają zachodni donatorzy, ale Ukraina z kosztami też musi się liczyć, skoro ma sygnały, że z utrzymaniem wsparcia na dotychczasowym poziomie może być problem. Po raz pierwszy otwarcie mówił o tym rzecznik amerykańskiego departamentu stanu Matthew Miller, który przyznał

w ubiegłym tygodniu, że pomoc dalej będzie, choć nie na taką skalę jak w dwóch pierwszych latach wojny. Celem Waszyngtonu ma być to, by Ukraina stanęła na własne nogi pod względem wojskowym, bo o samowystarczalności ekonomicznej nie ma co mówić. Na razie jednak nawet fundusze na broń zostały przez Kongres faktycznie wstrzymane i nie ma gwarancji, kiedy ponownie ruszą. Ameryka nie cofnęła przyrzeczenia, że będzie Ukrainie pomagać „tak długo jak trzeba”, ale w praktyce zrobiła krok wstecz, bo bez amerykańskich dostaw zabraknie nie tylko amunicji artyleryjskiej, ale przede wszystkim tej przeciwlotniczej – najcenniejszej i najdroższej.

Ukraina zaciska więc zęby i odgryza się, jak może. Odwetowe rakiety spadają na przygraniczny rosyjski Biełgorod (setki jego mieszkańców już wyjechało w ramach dobrowolnej ewakuacji) i na Krym, nawet daleko na wschodnim brzegu. Kijów daje do zrozumienia, że coraz mniej zważa na „czerwone linie” i gdy tylko ma czym zemścić się na Rosji, to już się nie waha. W użyciu są dalekosiężne drony, produkowane na miejscu, rakiet montowane na zdalnie sterowanych łodziach, ale i zachodnie pociski manewrujące odpalane przez ukraińskie samoloty. F-16 w Ukrainie wciąż nie ma i jeszcze długo nie będzie. Szkolenia pilotów i obsługa naziemnych łapią poślizg, więc dostawa przesunie się o kilka miesięcy. Przy takiej niepewności trudno będzie stanąć na własnych nogach.

MAREK ŚWIERCZYŃSKI

O nastrojach w Ukrainie, s. 54.



Netanjahu na wojnie

To nie jest dobry początek roku dla premiera Izraela. W weekend na izraelskie ulice wrócili demonstranci, którzy domagają się ustąpienia **Beniamina Netanjahu**, zaliczającego w sondażach kolejne dna. Teraz do zarzutów o próbę demontażu izraelskiej demokracji doszły oskarżenia o brak przygotowania i nieumiejętne prowadzenie wojny przeciwko Hamasowi. Po części jest to więc kontynuacja protestów, które ciągnęły się w Izraelu aż do października, gdy ze Strefy Gazy uderzył Hamas, zabijając ponad 1200 Izraelczyków. Zaraz potem Izrael poszedł na wojnę i protesty ustały.

Ich nowa odsłona znów dotyczy reformy ustrojowej i sędowniczej, jaką jeszcze przed wojną starał się przeprowadzić Netanjahu. Ma to związek z decyzją Sądu Najwyższego (SN), który 1 stycznia obalił najważniejszy element tej reformy. Pierwszy raz w historii odrzucił on poprawkę do ustaw zasadniczych, które – z braku konstytucji – stanowią najwyższe prawo w Izraelu, choć przyjmowane są zwykłą większością głosów. SN mianowicie podtrzymał swoje prawo do oceny „racjonalności” nowych ustaw, czyli dość szerokie kryterium, które Netanjahu chciał znieść. Z wyrokiem SN zgadza się kilku ministrów wojennego gabinetu, w tym potencjalny następca Netanjahu, Beni Ganc.



Drugi powód krytyki Netanjahu to sprawa wojny z Hamasem. Coraz głośniej mówi się o zaniedbaniach, które doprowadziły do masakry z 7 października, mimo licznych sygnałów, że Hamas szykuje się do wojny. Teraz doszedł jeszcze zarzut nieumiejętnego prowadzenia działań w Strefie Gazy. Część krytyków zarzuca również Netanjahu, że prowokując m.in. libański Hezbollah, próbuje rozszerzyć konflikt, aby w ten sposób przesłonić swoje zaniedbania. Sam Netanjahu deklaruje, że wojna zakończy się dopiero po osiągnięciu trzech celów, czyli uwolnieniu zakładników, zniszczeniu Hamasu i spacyfikowaniu Gazy. Walki w Strefie wciąż jednak trwają, i choć Izrael zabił i schwytał już większość kierownictwa Hamasu w Gazie, to nie zanośi się na unicestwienie tej organizacji, która ma swoje oddziały również poza granicami Strefy. Ale, jak wskazują krytycy Netanjahu, dopóki ta wojna trwa, premier jest politycznie bezpieczny.

ŁUKASZ WÓJCIK

Większe Schengen

Nietypowo, bo od 31 marca, strefa Schengen powiększy się o Bułgarię i Rumunię. W Brukseli ogłoszono to z dużą pompą, przewodnicząca Komisji Ursula von der Leyen mówiła o „dniu wielkiej dumy” dla obywateli obu państw. Na razie jednak paszporty nie będą potrzebne tylko na trasach powietrznych i morskich, a kwestia przejść lądowych będzie przedmiotem dalszych negocjacji. Na tyle zgodziła się Austria, która najdłużej blokowała to rozszerzenie, wcześniej objęcie wycofała Holandia i Węgry. Tak czy inaczej, może to być duże ułatwienie w ruchu turystycznym i Bułgaria bardzo na ten impuls liczy. Poza strefą, budowaną od 1985 r., po ubiegłorocznym akcesie Chorwacji pozostaną już tylko dwaj członkowie Unii – Cypr i Irlandia. A należą do niej także cztery państwa spoza: Norwegia, Szwajcaria, Islandia i Liechtenstein.

Dla Bułgarii ważniejszy będzie 1 stycznia przyszłego roku, kiedy to ma wejść do strefy euro. Miała to zrobić 1 stycznia tego roku, ale musiała skorygować plany z powodu inflacji i niedokończonego procesu legislacyjnego. Teraz już wszystko ma pójść gładko. Następna w kolejce będzie prawdopodobnie Rumunia, a później pewnie Czechy. Polska złotówka zostanie coraz bardziej osamotniona.

Błogosławieni geje

Watykański dokument miał być gestem duszpasterskiej empatii, a spowodował zamieszanie w Kościele powszechnym. Chodzi o opublikowaną 18 grudnia ub.r. deklarację Dykasterii nauki wiary pt. „Fiducia supplicans”. Dopuszcza ona udzielanie przez księży błogosławieństwa parom pozostającym w związkach „nieregularnych” – czyli w rozumieniu doktryny katolickiej „żyjących w grzechu” – w tym parom tej samej płci. To ważne wydarzenie kościelne dotyczące milionów katolików, którzy z różnych powodów są na bakier z oficjalnym nauczaniem Kościoła w kwestii małżeństwa. Radość „nieregularnych” par zmąciła negatywna reakcja na dokument w tradycjonalistycznych kręgach Kościoła. Tak silna, że 4 stycznia dykasteria ogłosiła komunikat odpowiadający krytykom. Niektórzy posunęli się do zarzutu, że to kolejna herezja promowana przez **Franciszka**, przez przeciwników nazywanego nawet „antypapieżem”. W wielu Kościołach Europy Zachodniej dokument powitano z nadzieją, w krajach Afryki i Europy Wschodniej, w tym w Polsce i na Węgrzech, entuzjazmu nie było.

Tymczasem dokument w niczym nie podważa doktryny katolickiej w sprawie definicji małżeństwa i zachowań seksualnych. Nie proponuje żadnej nowej formuły obrzędowej i zostawia biskupom decyzję, kiedy ją wdrożyć. Zezwala tylko na „krótkie i szybkie” (nie dłuższe niż 15 sekund) udzielenie błogosławieństwa parom, które o nie proszą, bo czują się nadal katolikami i potrzebują wsparcia duchowego – choćby tak, jak nowożeńcy od rodziców.



Dykasteria podkreśla, że taki gest duszpasterski nie oznacza akceptacji „nieregularności” związku. Więc skąd to poruszenie? Być może z powodu podejrzeń wobec pontyfikatu Franciszka (zresztą doktrynalnego konserwatysty) ocierających się o teorię spiskową, a może z postawy ultrakonserwatywnej, która nie widzi miejsca w Kościele i w społeczeństwie dla „nieregularnych”. Jednak badania socjologiczne w świecie zachodnim, w tym w Polsce, pokazują, że zwłaszcza w młodym pokoleniu taki ultrakonserwatyzm tylko oddala wiernych od instytucjonalnego Kościoła.

ADAM SZOSTKIEWICZ